

NOWA KSIĄŻKA. „Porachunki z pamięcią”

Pewnego razu...

Halina Kwiatkowska jechała wraz z wydawcą, Jackiem Stroką, do Bielska. Żeby podróż minęła szybciej, opowiadała mu zdarzenia ze swojego życia. – Dlaczego Pani tego nie spisze? – padło pytanie. Za rok powstała książka

ANNA POTONIEC

W jej prywatnym rachunku „60 + 40 + 20 = 80”. Te liczby to kolejno: lata spędzone na scenie, w szkole teatralnej i kabarecie. Wszystkie opisała w swojej książce. Z prostotą, wdziękiem i elegancją. Wybrała to, co najbarwniejsze i najciekawsze. Nawet epizodki, o których wiele przyjaciół może już nie pamiętać. „Porachunki” toczą się wartko i sprawnie. Kwiatkowska zestawia ze sobą zdarzenia ważne i drobne. Każdemu nadaje charakter minipowieści, zakończonej dowcipną lub wzruszającą puentą. Jak wtedy, gdy opowiada debiucie radiowym, kiedy będąc jeszcze na antenie zapytała: „Czy zaraz wypłaca mi te 15 złotych?”. Wszystko kończy się szczęśliwie. Autorka nie wspomina zdarzeń złych, ludzi nieprzyjemnych, cierpienia. Może wyrzucała je z pamięci lub nie widziała potrzeby pisania o nich. Ta książka – jak pisze – to jej spotkanie z samą sobą. Musi być więc

tak pogodna, jak autorka.

Nawet o wojnie pisze bez patosu. Mówi po prostu: „Różnie mi się wiedzie”. Wspomina to, co było naprawdę ważne dla niej i jej przyjaciół. To dzięki Teatrowi Rapsodycznemu i przyjaźni mogli przetrwać ten okres. Nic to, że przenosiła się z miejsce na miejsce, że na tapczanie myszy wiły sobie gniazdo, a ona wozila wózkami węgiel. Żyła tym, że Juliusz Osterwa był obecny na ich „Panu Tadeuszu”, że na urodziny dostała od handlarzy węglem tort orzechowy.

Kwiatkowska ujmuje prostotą swojego pisania. Spacerowała przed więzieniem Montelupich, by ujrzeć zza krat „malutką głowę Tadeusza”, przyszłego męża: „Czuję się jak kretyńka, mój spacer to tylko upokarzająca, bezsilna i absolutnie pasywna czynność”. Bezczyność nigdy jednak nie leżała w jej naturze. Zdo-



Halina Kwiatkowska (Markiza de Marteuil) i Marek Walczewski (Hrabia de Valmont) w „Niebezpiecznych związkach”, 1965

bywa dla gestapowca płótno Kossaka. I znów, jak w bajce, wszystko kończy się szczęśliwie – na ślub z Tadeuszem dostają 112 kryształów i kaczki od hrabiego Ludwika Hieronima Morstina.

Zdarzenia powojenne to przede wszystkim teatr. Kwiatkowska pisze o rolach, które utkwily jej w pamięci. Ceni Dwojgę ze „Zmierzchu” Babla – rolę złożoną z ośmiu zdań, a wyjątkową. Nie pokazuje siebie jako wielkiej aktorki. Piśsze, jak cały czas uczyła się gry, zdobywała nowe doświadczenia. Opisuje swoje dziwne kostiumy, sceniczne przygody, pracę z nowymi reżyserami, realizacje filmowe.

Nie opuszcza jej

poczucie humoru i autolironia.

Podczas jednego ze spektakli kabaretu Jama Michalika obsunął się jej biustonosz. Nie przerywając śpiewania podniosła go i rzuciła za siebie. Wylądował na uszach pianisty Lesława Lica. Humorystycznych opowiadań, zebranych w rozdziale „Anegdoty”, jest w książce wiele. Przybliżają one tamte lata i ludzi. Gombrowicz czytał jej listy, które wysyłała do męża, do Buenos Aires. Chciał wiedzieć, „co pisze młoda polska żona, do młodego polskiego męża”. Po jednej z recenzji Kwiatkowska groziła Ludwikowi Flaszenowi, że go spoliczkuje za to, że napisał o niej „niezła”. I tak dalej, i tak dalej... Autorka przyznaje, że opowieści można jeszcze mnożyć. A czytelnik żałuje, że jest ich tylko tyle.

Kwiatkowska zabiera go także w podróż po świecie. Na powieszony w pokoju mapie w miarę upływu lat ubywało miejsc, których artystka nie odwiedziła. Z każdym wiąże się jakaś osobliwa historia, której stajemy się świadkami.

Osobny rozdział

poświęcony został spotkaniom, które szczególnie utkwily jej w pamięci. Z Peterem Brookiem, Johnem Gielgudem, Konradem Swinarskim... Przy okazji tego ostatniego, artystka z nieukrywanym bólem pisze o swojej „niezawinionej winie”. To ona poznała Swinarskiego z Piotrem Chełkowskim, który zaprosił reżysera na festiwal do Iranu. Podczas podróży do Damaszku Swinarski zginął w katastrofie lotniczej. Na szczęście większość spotkań miała szczęśliwy, nieraz zabawny finał.

Na koniec głos oddano ludziom, którzy Halinę Kwiatkowską mieli okazję spotkać, poznać, pracować z nią w szkole teatralnej lub na scenie. Wiele tu ciepłych słów, podziwu i podziękowań. Wśród „Głosów” znalazły się wypowiedzi Danuty Michałowskiej, Jerzego Jarockiego, Krystiana Lupy, Jerzego Treli i wielu innych.

Życie artystki to, jak pisze, „wspinaczka na pagórki”, z których zawsze dostrzegała następny. „Ta moja książeczka to też taki pagórek. Ciekawe, co z niego ujrzę?”. Może pomysł na kolejną, równie ciekawą, zabawną i wzruszającą opowieść.

Halina Kwiatkowska „Porachunki z pamięcią”. Oficyna Wydawnicza Kwadrat, Kraków 2002